Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK II. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 21 SIERPNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 191

Jeszcze o wytwórni defraudantów i samobójców.

Zw. inwalidów wyrzekł się wszelkiej łączności z „Klubem Przyjaciół Inwalidów".

Jak długo opinja publiczna będzie wyczekiwać na wyjaśnienia władz.

Społeczeństwo łódzkie jest coraz bar dziej zaniepokojone aferą szulerów, którzy strojąc się w piórka przyjaciół inwalidów postanowili pod tą firmą otworzyć podejrzaną spelunkę i jaskinię hazardu w hotelu Manteufla.

Redakcja „Expressu" występując z apelem do anonimowych „dobroczyńców", do związku inwalidów oraz do władz, stoi na straży dobrze zrozumianego interesu ogółu i za wszelkę cenę stara się wyświetlić tę ciemną historję, **nie mającej sobie równej w dziejach nad użyć pod płaszczykiem filantropji.**

Ale ani inwalidzi, ani ich przyjaciele, ani wreszcie władze, które z bezprzykładną wyrozumiałością patrzały na powstawanie domu gry, udzielając mu sankcji prawnej, w ciągu dwóch tygodni **nie odezwały się ani słowem, nie starały się też nie chciały zagrać w otwarte kar ty i wyświetlić to, co wyświetlone wcześ niej lub później być musi.**

Lepiej późno, niż nigdy.

Aż nareszcie po kilkunastu dniach milczenia odezwali się inwalidzi. Mianowicie otrzymaliśmy oficjalne pismo związku inwalidów, którzy jasno i dobitnie wyrzekają się jakiegokolwiek pokrewieństwa z klubem przyjaciół i wyraźnie podkreślają swą odrębność.

Z góry wiedzieliśmy i niejednokrotnie zaznaczaliśmy to w naszych rewelacjach, iż związek inwalidów nic ma nic wspólnego z rzekomemi swemi przyjaciółmi i że w stosunku do afery karcianej inwalidzi napewno zostali wprowadzeni w błąd przez ludzi złej woli, chcących łachmanem nędzy kalek i ofiar wojennych pokryć swe podłe machinacje i ciemne sposoby łatwego zdobycia pieniędzy.

W istocie związek i nwalidów pisze: „Bardzo być może, iż pod hasłem niesienia pomocy inwalidów chciano uprawiać imprezy dla osobistych interesów i zysków, jak to „Express' podaje, lecz my nie możemy tego stwierdzić, gdyż twórców klubu przyjaciół inwalidów w Łodzi bliżej nie znamy"...

Stosunek związku inwalidów do „Klubu Przyjaciół"

Jak widzimy więc z powyższego ustępu inwalidzi stawiają sprawę jasno i zupełnie niedwuznacznie, nie cofając się nawet przed oskarżeniem swych rzekomych przyjaciół o nadużywanie hasła po mocy inwalidom dla osobistych celów i zysków.

Od początku w ten sposób oświetlaliśmy całą aferę, **starając się oczyścić inwalidów**, od niecnych zarzutów i przedstawić ich jako ofiary nadużyć ze strony kryminalnych jednostek. To też list, potwierdzający nasze stanowisko i utwierdzający nas mocno w naszych przypuszczeniach, uradował nas wielce i powinien uradować i uspokoić szeroką opinję społeczną, która z powodu długiego milczenia zaczęła wątpić w to, co dla wszystkich było jasnem.

Pewne niekonsekwencje

Tak by było, gdyby nie maleńkie ale... To „ale" kryje się w samym liście związku inwalidów, gorzej, bo w jego najistot niejszym ustępie. Bo co może sądzić najbardziej lojalny i względem związku najlepiej usposobiony osobnik, gdy natychmiast po zdaniu, stwierdzającem, że związek inwalidów twórców klubu przy jaciół inwalidów w Łodzi nie zna, następuje inne:

„... co zaś do koncertu przez ten klub urządzonego, to o ile współdziałaliśmy w urządzaniu go, mieliśmy na względzie zysk z imprezy...

A więc związek inwalidów twórców klubu przyjaciół nie zna, ale współdziała z nim w urządzaniu koncertu...

Jest to gruba i wyraźna niekonsekwencja, która poważnie podrywa autorytet listu i podważa zaufanie do jego siły wyjaśniającej. Bo trudno uwierzyć aby instytucji organizującej wespół z inną instytucją pewną imprezę mogli być nieznani jej przedstawiciele.

Nie można sobie wprost wyobrazić, aby organizatorzy koncertu z ramienia związku inwalidów i klubu przyjaciół nie stykali się ze sobą i nie interesowali się wzajemnie swemi osobami.

I dlatego też nie można zrozumieć, dlaczego związek inwalidów, mając podejrzenie, że klub przyjaciół wyzyskuje firmę inwalidów dla osobistych celów i zysków, mimo to nie cofa się przed urzą dzeniem wspólnie imprezy, która z góry **jest skazana na niepowodzenie i w istocie przyniosła poważny deficyt.**

Tę rażącą sprzeczność, która rzuca się każdemu w oczy, związek inwalidów powinien czemprędzej wyjaśnić, aby nie być posądzonym o nieprawdziwe przedstawienie faktów.

Inna niedokładność

Ale są jeszcze inne momenty wymagające wyjaśnienia. Mianowicie redakcji „Expressu" złożyli wizytę członkowie zarządu związku inwalidów pp. Pawlak i Muszyński. Panowie ci rozmawiali z nami o „Klubie przyjaciół inwalidów", Wręczyli nam nawet statut klubu przyjaciół inwalidów, podpisany przez prezesa centrali posła endeckiego Bigońskiego.

Czyż po tym wszystkim można wierzyć zarządowi zw. inwalidów, że nie zna panów z klubu?

Nieostrożność!...

Mimo to nie potępiamy nikogo i wierzymy, że związek inwalidów jest zupełnie czysty, a w całej tej aferze padł jedynie ofiarą nieostrożności, i to wielkiej nieostrożności, nawiązując kontakt i urządzając imprezy z bandą szulerów.

Związek inwalidów powinien był od razu zainteresować się, kto są zacz ci panowie, którzy wynajęli lokal w hotelu Manteufla, odnowili Białą salę, związali się z restauracją „Gastronom" i zorganizowali jaskinię gry, spelunkę najgorszego hazardu. Powinien był się zainteresować, bo urządzano to wszystko w imieniu nieszczęśliwych inwalidów, pod płaszczykiem nędzy inwalidzkiej...

Obowiązkiem związku było odrazu podać do wiadomości publicznej, że z szulerami i aferzystami nie ma nic wspólnego.

Teraz kolej na wyjaśnienia władz.

Obecnie, gdy już sprawa stosunku związku inwalidów do klubu przyjaciół została dostatecznie wyjaśniona, opinja publiczna powinna się dowiedzieć, jakim sposobem ludzie, którzy nie mają żadn. stosunków z inwalidami i zostali przez nich wyraźnie potępieni, mają prawo występować w imieniu inwalidów i otrzymują na ich imię koncesje na dom gry. Zainteresowani szulerzy i aferzyści nie odezwą się — tego jesteśmy pewni — Zbyt wiele ciężkich sprawek mają na sumieniu.

Ale władze, te najwyższe władze, pod których bokiem otwierała się jaskinia hazardu, muszą nam odpowiedzieć na to pytanie i pokazać społeczeństwu rzeczywisty stan rzeczy.

Gdy doktór bierze za wizytę 15 złotych...



— Kazałem panu przyjść po dwuch tygodniach, a pan przyszedł po dwuch miesiącach.
— Nie mogłem, panie doktorze, byłem chory!...

Niemiecko-belgijski traktat handlowy.

PARYŻ, 20 sierpnia.

„Petit parisien" donosi z Brukseli, iż dnia 1 września rozpoczną się rokowania między Belgją a Niemcami w sprawie zawarcia traktatu handlowego.

Rokowania te toczyć się będą w Berlinie, gdyż Niemcy oświadczyły, iż nie mogą wysłać swych rzeczoznawców do Brukseli, gdyż będą oni równocześnie zajęci przy pracach nad wykonaniem planu Dawesa. I. A.

Bankructwo banku norweskiego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

CHRYSTJANJA, 20 sierpnia.

„Bank Prywatny" w Frederik zawiesił wczoraj swe wypłaty. Bank powyższy należy do najpotężniejsyych w Norwegji i finansował eksport drzewa. Załamanie się przypisać należy bankructwom wielu eksporterów drzewnych.

DEMONSTRACJE STREJKUJĄCYCH W GDAŃSKU.

Polska Agencja Telegraficzna.

Gdańsk, 20 sierpnia.

Przed gmachem senatu odbyły się demonstracje strejkujących robotników portowych. Gmach senatu jest strzeżony przez silne oddziały policji.

W demonstracjach tych biorą liczny udział kobiety.

Pociągnięcia p. Seydy były katastrofą dla wpływów polskich nad Bałtykiem.

Zainicjowana przez obecnego ministra spraw zagranicznych akcja, mająca na celu odnowić i wzmocnić porozumienie Polski z państwami bałtyckiemi, a zapowiadająca pomyślne rezultaty, jest istotnie ujęciem tej doniosłej dla nas sprawy niemal w ostatniej godzinie po rocznem prawie zaniedbaniu jej przez dyplomację Polską.

Różne „pociągnięcia" p. Seydy były bowiem istną katastrofą dla wpływów polskich nad Bałtykiem, a za obu jego następców sprawa raczej się pogarszała niż polepszała.

Rezultaty tej polityki nie kazały na siebie długo czekać. Objawiły się one przedewszystkiem we wzroście wpływów litewskich zwłaszcza w stosunku do Łotwy i Estonji i wzmożeniu się akcji za t. zw. poziomą orjentacją tych państw, zmierzającą do stworzenia u nich nietylko gospodarczego, ale i polityczno-wojskowego pomostu pomiędzy Rosją a Niemcami.

Zabiegi litewskie na gruncie Łotwy nakreślił niedawno szczegółowo ryski korespondent „Kurjera Warszawskiego" podnosząc, jak agitacja litewska zyskiwała na siłach i doprowadziła wreszcie do znanego zjazdu łotewsko-litewskiego i jego uchwał zwróconych przeciw przynależności Wilna do Polski. Rząd łotewski wprawdzie odrazu zastrzegł się przeciw tym uchwałom, mimo prywatnego charakteru zjazdu, ale szkodliwość odczuła Łotwa niezwłocznie w proteście sześciu mocarstw, wyrażonym z powodu wspomnianej akcji. Także i trzeźwo myśląca część społeczeństwa łotewskiego potraktowała ją jako ryzykowną próbę, mogącą doprowadzić do izolacji politycznej Łotwy ze wszystkimi jej niepożądanymi skutkami, których najlepsze nawet stosunki z Litwą nie zdołają zrównoważyć.

Organ tych kół, zbliżony do łotewskich kół wojskowych, dziennik „Latwijas Karejvis" oburzając się na nietakt uczestników zjazdu litewsko-łotewskiego, pisze: „Stosunki na naszych granicach nie są bynajmniej takie, żeby sobie lekceważyć konieczności utrzymania dobrych stosunków z Polską. Jeżeli Polska źle oceni nasze stanowisko, możemy być zupełnie izolowani. Przeciwstawienie się Polsce nie leży ani w naszym interesie, ani w interesie samych Litwinów i to powinno być zrozumiane. Uchwałę, powziętą na zjeździe, trzeba uważać za uchwałę prywatną, która ani w naszych sferach rządowych, ani w naszem życiu publicznem żadnego echa nie znajdzie".

Nie trzeba się oczywiście łudzić, że Litwa zaprzestanie wspomnianej akcji i że nie znajdzie w tym celu poparcia w tym czy innym odłamie polityków łotewskich. Zabezpieczenie w tym względzie może nam dać jedynie nasza własna aktywna polityka na gruncie państw bałtyckich, oparta na zasadzie lojalnego porozumienia i współdziałania w tych doniosłych a wspólnych wszystkim tym państwom i Polsce kwestjach.

Idzie tu bowiem nietylko o zagadnienia gospodarcze, nietylko o stosunek do Rosji, ale także i zagadnienia ogólno-europejskiego znaczenia w szczególności zaś o działanie na arenie Ligi Narodów, gdzie małe państwa w pojedynkę nie mogą, szczerze mówiąc, osiągnąć żadnych rezultatów, o ile nie złączą się w blok, mogący ofiarować innym pewną siłę i w zamian za to żądać we własnych sprawach poparcia.

Korzystne uregulowanie naszych stosunków z państwami bałtyckiemi musi się też z konieczności odbić na przyszłem ukształtowaniu się stosunków polsko-litewskich. Tylko wówczas bowiem spodziewać się można, iż w Kownie zaświta myśl jakiegoś lojalnego ułożenia swych stosunków do Polski, gdy zgaśnie tam zupełnie nadzieja, iż drogą jakichkolwiek intryg uda się je jako tarana do osłabienia pozycji Rzeczypospolitej na jej północno-wchodnich rubieżach.

NOWI KARDYNAŁOWIE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 20 sierpnia.

Do Watykanu przybył nuncjusz papieski Hiszpanji, Teddeschini, celem omówienia z Ojcem św. sprawy nominacji nowych kardynałów Hiszpanji, oraz możliwości mianowania nowego kardynała południowej Ameryki.

Pamiętniki Sary Bernhardt.

Publiczność amerykańska i angielska.

Publiczność amerykańska jest stworzona do teatru.—Przedstawienie w Bostonie.—Rozentuzjazmowana ulica. — Jak znakomita artystka uniknęła owacji tłumu.—Duchowieństwo amerykańskie przeciwko największej tragiczce świata.

II

Bywałam często w Anglji. Naród angielski jest mojej zdaniem najbardziej gościnnym na świecie. A gościnność jego prostą i ujmującą.

Anglik, gdy raz komuś otworzy drzwi swego domu, nigdy mu ich już nie zamyka. Patrzy przez palce na wady, toleruje dziwactwa. I dzięki tej właśnie wolnomyślności, pozostałam przez więcej, niż dwadzieścia lat artystką ulubioną przez nich i poszukiwaną. Kilka wieczorów teatralnych w Londynie może uchodzić za najpiękniejsze w mojej karjerze. Począwszy od występów moich w Comedie Francaise powracałam tam dwadzieścia kilka razy. Publiczność przyjmowała mnie zawsze z ogromnem wzruszeniem i okazywała wierność, a nawet przywiązanie.

Publiczność amerykańska różni się zasadniczo od angielskiej. Wszystko tu czyni się z rozmachem. Boże! mój wyjazd do portu, te tysiące rąk gniotących moje dłonie w uścisku. Ci, zamęczający człowieka reporterzy:

— Co pani jada na śniadanie?

— Jakiego pani jest wyznania? Żydówka, katoliczka, protestantka, mahometanka, buddystka?...

Wreszcie publiczność, jakby stworzona dla teatru.

Przedstawienia, jakie dałam w New Jorku, rozgrywały się przed rozentuzjazmowaną salą. Czyż może być lepszy przykład poruszenia i podziwu widzów, jak opis ostatniego przedstawienia przed odjazdem moim do Bostonu?

Gdy przybyłam do teatru tej pamiętnej soboty 4 grudnia rankiem, powóz mój musiał zatrzymać się o jakie dwadzieścia metrów od wyjścia; nie mógł dalej ruszyć, gdyż cała ulica była zapchana przez eleganckie kobiety, które rozsiadły się bądź to na krzesłach, pożyczonych z sąsiednich magazynów, bądź też na przyniesionych z sobą składanych stolikach. Straciłam dwadzieścia pięć minut na przedarcie się do wejścia dla artystów Ściskano mnie za ręce i błagano, abym jeszcze kiedyś wróciła. Jakaś pani zdjęła swą broszkę i wpięła ją w mój płaszcz.

Na każdym kroku wstrzymano mnie. Jakiejś damie strzeliło do głowy wyciągnąć swój notesik i zwrócić się do mnie z prośbą o danie jej mojego autografu. Młodzieńcy, więcej, niż młodociani wymuszali na mnie podpisy na swych mankietach. Brak mi już było sił. Obarczono mi ręce małymi bukietami i wiązankami Czułam, że ktoś poza mną szarpie mnie za kapelusz. Obracam się żywo. Jakaś kobieta z nożycami w ręku usiłowała wyciąć mi kosmyk włosów; naturalnie obcięła mi pióro u kapelusza. Zmuszona byłam zwrócić się do dedektywa.

Przedstawienie przez ciągłe wywoływania i oklaski trwało o godzinę dłużej.

Chciałam już wyjść, gdy impresarjo mój przyszedł mnie uprzedzić, że przed budynkiem czeka na mnie przeszło pięć tysięcy osób. Zręcznym wybiegiem moja siostra ubrała się w moje suknie udało mi się umknąć despotycznemu entuzjazmowi. Wzięto siostrę moją za mnie, podczas, gdy sama wsiadłam niespostrzeżenie do jakiegoś powozu, wróciła do hotelu godzinę po mnie, upadając ze zmęczenia, lecz strasznie rozbawiona „swoim" sukcesem.

Byłam także w Bostonie. Wśród ludności tam tejszej przeważają kobiety.

Spędziłam tam dwa tygodnie, pełne wdzięku, duszą będącą ciągle przy bostonkach. Są to wprawdzie purytanki, lecz nie zgryźliwe, owszem wyrozumiałe Nieskażone i powściągliwe, wyżywają się wzamian życiem intelektualnem i przepadają za muzyką, teatrem, literaturą, malarstwem, poezją! Przedstawienia dawane przezemnie w Bostonie również były wykupywane, bilety puszczano na licytację, w której dochodziły do niebywałych cen.

W Montrewal w Kanadzie zetknęłam się również z publicznością pełną zapału, a przytem mającą jakiś szczególny wdzięk młodości i zapał, który mnie poprostu podbijał. Przesyłali mi w koszach spuszczanych nawet z pięter na scenę kwiaty i gołębie. Intonowano na moją część przeróżne śpiewy, a między niemi marsyljankę.

Biskup Montrewalu piorunował przeciwko mnie i rozlewał się w oszczerczych atakach już nie tylko przeciwko moim kolegom i mnie, lecz nawet przeciwko sztuce francuskiej. Jedyną odpowiedzią na obelżywe te przemówienia było to, że sympatycy Francji i sztuki francuskiej wyprzęgli konie i sanki moje zostały wprost oderwane od ziemi przez przeogromny tłum, pośrodku którego nie brakło deputowanych i znakomitości tego miasta.

Wszystkie inne miasta amerykańskie gdziekolwiek wstąpiłam, małe czy wielkie, podejmowały mnie w tenże sam sposób. Kilku biskupów i pastorów, oskarżało nas o sprowadzanie dusz ku zatraceniu; lecz tłum zbiegał się tem liczniej, tem bardziej żądny podziwiać, im napomnienia te były surowsze.

Czasem jednak brała mnie już wściekłość na niedyskrecję reklamy; wobec ilu rozszalałych reporterów nie mogłam się powstrzymać, aby nie kląć. Nie mogłam przyzwyczaić się do tej zbyt wielkiej otwartości, będącej conajmniej niesmaczną. Z innej byłam urobiona gliny. A przecież uważano mnie samą za sprężynę huczku, który robiono wokół mej osoby.

Pragnę zapomnieć o tem i nie pamiętać o niczem więcej, jak tylko o żywiołowej i samorzutnej miłości publiczności wszystkich państw, do których zawitałam, publiczności, która oddawała w mojej osobie hołd poezji jasnej i pełnej szczerego wdzięku geniuszu francuskiego.

Łotewsko-sowiecki handel lasami.

Królewiec, 18 sierpnia.

Na podstawie układu pokojowego rosyjsko - łotewskiego zostały Łotwie przyznane pewne koncesje leśne w Rosji, które mogą być eksploatowane przez mające być utworzone w tym celu towarzystwo akcyjne, w którym na część rządu rosyjskiego przypaść ma 51 procent akcji, reszta akcji ma być podzielona pomiędzy rządem łotewskim i prywatnymi kupcami łotewskimi. W razie nieukonstytuowania się takiego towarzystwa w przewidzianym terminie (rok 1925) wszelkie prawa Łotwy do koncesji upadają.

Ogólnie panuje opinja, że szanse zrealizowania koncesji są nikłe i że prawdopodobnie eksploatacja lasów rosyjskich na tej podstawie nie dojdzie do skutku

Przyczynę wstrzymania się czynników kupieckich łotewskich od tego przedsiębiorstwa należy widzieć w tem, że interes kupiecki prywatny został bardzo skrępowany i nie widzi przeto zysku dla siebie. Pozatem kupcy zapatrują się pesymistycznie na handel z sowietami, nie wierząc, aby stosunki z tym krajem nie pozostawały pod groźbą różnych niespodzianek.



Letnie ćwiczenia niemieckich wojsk górskich.



— Jakto, pan nie poznał, że jesteśmy siostrami!...
— Rzeczywiście!... Panie są do siebie podobne, jak dwaj bracia!...

Z teki dawnego biuralisty.

—o—

Dlaczego fabrykant łódzki p. H. nie dostał orderu.

—x—

Kartka z historji Łodzi za czasów caratu.

Z okazji obchodu 100-letniego jubileuszu przez konsystujący w Łodzi pułk Jekaterynburgski grono miejscowych zamożniejszych fabrykantów wystawiło swoim kosztem wspaniałą murowaną ujeżdżalnię, ofiarując ją na własność miastu, a na stały użytek — pułkowi.

Jednocześnie zaproszono jubilatów na wystawne śniadanie, podane w salonach Grand Hotelu.

Chcąc zrewanżować się za tak hojny dar, władze wojskowe, w porozumieniu z miejskimi, poczyniły odpowiednie starania o udekorowanie klap i gorsów frakowych panów fabrykantów odpowiedniemi ozdobami w postaci orderowych krzyży rozmaitych dobroci.

Szczególnie chciano wyróżnić p. H. jako głównego inicjatora.

Prawo wymagało, ażeby osoby prywatne, zasługujące na ordery za działalność nie służbową na korzyść urzędu wojskowego, były polecone jednocześnie przez władzę cywilną i wojskową, w danym razie przez gubernatora i dowódcę pułku.

Obie te władze wysłały jednobrzmiące podania do władzy decydującej.

Dla gubernatora był to generał-gubernator, a dla dowódcy pułku — dowodzący wojskami okręgu, które to funkcje w Królestwie Polskim były, jak wiadomo, połączone w jednej osobie.

Podanie władzy wojskowej, zreferowane przez naczelnika sztabu, generała Puzyrewskiego, wypadło pomyślnie dla wszystkich kandydatów, podanie zaś władzy cywilnej, zreferowane przez dyrektora kancelarji Mienkina, który miał kiedyś zatarg osobisty na tle finansowym z p. H., otrzymało wręcz negatywną opinję o p. H. i oto do Petersburga wpłynęły dwa papiery o p. H. podpisane w tym samym dniu przez hr. Szuwałowa.

Jeden brzmiał: „Wobec znanej mi pożytecznej i przychylnej działalności p. H. na dobro miasta i wojska, upraszam o nadanie mu orderu Anny 2 klasy".

Drugi: „Zważywszy, że ofiara złożoną została przez p. H. jedynie w celu samoreklamy, gdyż takowy nie odznacza się lojalnością wobec administracji, uważam za wskazane ograniczyć się ogłoszeniem mu urzędowego podziękowania".

Ministerjum zwróciło się do Warszawy o wyjaśnienie, która z tych opinji o H. jest miarodajna oraz jak je między sobą pogodzić?

Przez czas rozwiekłej wyjaśniającej korespondencji, hr. Szuwałow zdążył zatopić w szampanie resztki swej świadomości i został odwołany.

Pan H. ku niezmiernemu zdziwieniu władz miejscowych i innych fabrykantów nie otrzymał ani orderu ani podziękowania.

Tragiczna śmierć warszawianki w Dęblinie.

Z mostu widziano jej zwłoki unoszone przez Wisłę.

Podpułkownikowa Kamińska, zamieszkała w twierdzy Dęblin, poszła się kąpać z dwoma synami i córeczką oraz siostrą jednego z oficerów garnizonu p. Stanisławą Szymańską. Wybrano miejsce, gdzie Wieprz wpada od Wisły.

Po kilkuminutowym pluskaniu się przy brzegu, całe towarzystwo postanowiło znaną drogą przerbnąć na piaszczystą łachę, znajdującą się na środku rzeki.

Nieszczęście jednak chciało że w nocy woda silnie przybrała i miejsce które dotychczas możliwe było do przejścia, stało się niebezpieczną głębiną. Maszerująca szóstka, dostawszy się w to miejsce została porwana silnym prądem i zaczęła tonąć.

Rozpaczliwe krzyki posłyszeli kąpiący się w pobliżu dwaj podporucznicy pp. Jerzy Wolanawski i Tadeusz Mączyński, którzy lubo słabo umiejący pływać, rzucili się na ratunek i wydobyli z wody p. ppułk. Kamińską, jej dzieci i syna pułkownika Freja.

P. Szymańską porwał wir wody. Ciała jej, mimo długich poszukiwań, nie odnaleziono.

Wieczorem pracujący na moście malarze, widzieli płynące środkiem Wisły ciało, lecz wysłana ekspedycja nie zdoła ła go odnaleźć.

Jeden łodzianin czyta rocznie 1½ książki

Co Łódź czyta

Największy popytem cieszą się książki beletrystyczne o treści erotycznej. W dziale nut najbardziej „idą" piosenki Wertyńskiego. — Sezon szkolny zapowiada się niepomyślnie.

Wywiad „Expressu" z fachowym księgarzem.

Zbliżający się rok szkolny i pozostający z nim w ścisłym związku sezon księgarski, a zwłaszcza kryzys, jaki księgarstwo z ogólną sytuacją gospodarczą przeżywa, spowodował zwrócenie się współpracownika „Expressu" do jednego z wybitniejszych księgarzy łódzkich „starej doby" z prośbą o udzielenie informacji w tych sprawach.

— Tematem, któryby nas najbardziej interesował, którym rozpoczynamy rozmowę, będzie kwestja, co Łódź czyta.

— Przyznać panu muszę, że pomijając obecny kryzys, który rzecz oczywista wpłynął ujemnie na ruch w księgarniach i czytelnictwo — konsumcja książek w Łodzi w ciągu ostatnich kilku lat zwiększyła się olbrzymio.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w roku 1920 na jednego mieszkańca Łodzi przypadała znikoma ilość przeczytanych książek, bo zaledwie pół książki rocznie, to w ciągu następnych dwóch lat liczba ta wzrosła do półtora książki na głowę rocznie, a więc podniosła się o 150 procent.

Gdyby więc nie zahamował tego rozwoju kryzys, który ostatnio księgarstwu dał się mocno we znaki, wówczas konsumcja książek zwiększyłaby się jeszcze znaczniej.

Na pierwszym miejscu wśród sprzedawanych książek wysuwa się oczywista beletrystyka, którą Łódź pochłania w ilościach olbrzymich.

Nie posiadam, niestety, zupełnie ścisłych danych za rok bieżący, ale stwierdzić mogę, że beletrystyki, a więc powieści, nowel, dramatów, sztuk i t. d. Łódź przeczytała więcej, niż Warszawa.

Na pierwszy plan wysuwają się tutaj książki o fabule erotycznej, zaraz zaś po tem idą powieści historyczne, czytane zaś zwłaszcza przez młodzież szkolną.

Nie mogę pominąć milczeniem smutnego faktu, że młodzież ta lubuje się w literaturze kryminalnej najpośledniejszego gatunku, która w olbrzymich ilościach kolportowana jest do Łodzi.

Jednakże nastąpiła tutaj ostatnio pewna poprawa, wskutek roztoczonej przez nauczycielstwo nad młodzieżą szkolną opieki.

Książki naukowe, ściśle fachowe t. zn. nie należące do działu podręczników szkolnych czyta Łódź w ilościach minimalnych, tak, że na mieszkańca przypada niecała książka rocznie.

Ten sam stosunek konsumcji mamy w dziale nut, gdzie utwory poważniejsze kupuje tylko młodzież, a i to w popularnych bardzo tanich wydaniach.

Największym zaś pokupem cieszą się wydawnictwa modnych szlagerów, przyczem maximum nakładu osiągnęły piosenki Wertyńskiego.

W każdym razie muszę to z naciskiem podkreślić, że utykiwania na niekulturalność Łodzi, o ile spojrzeć na to zjawisko pod kątem widzenia ilości przeczytanych książek nie są słuszne, gdyż znać tu poprawę.

Rozwój czytelnictwa zahamowany został wskutek kryzysu, gdyż drożyzna książek uniemożliwia pracującej inteligencji nabywanie ich; zjawisko to jednak jest przemijające.

Z kolei przeszliśmy do omawiania jednego z najbardziej aktualnych tematów, do letniego sezonu szkolnego, który już wkrótce się rozpocznie.

— Sezon szkolny zapowiada się bardzo źle, rozpoczął mój interlokutor, a ruch w księgarniach będzie bardzo słaby.

— Jakie są przyczyny tego?

— Przyczyn jest kilka. Stabilizacja cen w pierwszym rzędzie. W roku ub., wobec ciągłego spadku marki mnożnik się zwiększał ciągle to też przed rozpoczęciem roku szkolnego ruch był szalony.

Obecnie książki nie drożeją i księgarze wstrzymują się przed zakupywan. tak dalece, że większość dotąd nie wysłała zleceń na zapotrzebowanie podręczników, choć rok szkolny już jest za pasem.

Te ciężkie warunki spowodowały zwinięcie całego szeregu księgarń, które przerzuciły się na materjały piśmienne, co jest znacznie rentowniejsze.

Drugą przyczyną słabego ruchu będzie wysoki wpis w szkołach, wskutek czego wielu ludzi nie pośle swych dzieci do szkół średnich, a więc tu zapotrzebowanie podręczników odpadnie.

Niema też zupełnie widoków, by ruch się wzmógł. Należy wskazać na jeszcze jeden z czynników zastoju.

Wydawcy postanowili bezpośrednio ekspedjować nauczycielom i zarządom szkół i zakładów naukowych podręczniki, a więc i ta ilość książek odpadnie.

Zniżka cen książek jest narazie niemożliwa, gdyż wszystko jest zależne jedynie i wyłącznie od wydawców, zwłaszcza w Łodzi, gdzie księgarń jest wogóle mało.

Wreszcie i wspomnieć trzeba o corocznych zmianach w wydaniach, wskutek czego księgarze mają na składzie książki bez wartości, w których wszak ulokowany jest kapitał.

Utrudnia też tranzakcję konieczność dokonywania ich przeważnie za gotówkę, tylko nieliczne wydawnictwa udzielają kredytu 50 proc. lub nawet 75 proc.

Wydawcy utrudniają również pracę księgarń, nie dając książek w komis, co jest niezmiernie ważne.

Sanacja może wyjść tylko od wydawców, którzy mogą obniżyć ceny...

mk.

—XX—

„Poznań staje się wielkim miastem".

—:o:—

Kochanek wyrzucił kochankę z III piętra.

Poznań, 19 sierpnia.

Zamieszkałą przy ulicy Wenecjańskiej 11 w Poznaniu 18-letnią Zofję Gregerów odwiedził w jej mieszkaniu na 3 piętrze jej narzeczony, robotnik Leon Macek, zatrudniony w cegielni w Sołaczu, i w toku sprzeczki, jaka się między niemi wyłoniła chwycił ją w ramiona i wyrzucił oknem na ulicę. Ranną odstawiono do szpitala miejskiego.

Gdy przyszła do siebie opowiadała, że zna się z Maokiem już półtora roku i że M. obchodził się z nią brutalnie, bijąc ją nawet niejednokrotnie.

Brutal ulotnił się też nie wiadomo dokąd.

Donosząc o tem kończy swą wiadomość jedno z pism tamtejszych dość nieoczekiwaną uwagą: Poznań coraz częściej staje się wielkim miastem (!).

WYSTAWA RZEMIEŚLNICZA ANGLJI

Znany dziennik londyński „Daily Mail", organizuje w roku przyszłym wystawę t. zw. idealnych urządzeń domowych. Ostatnia taka wystawa odbyła się w roku zeszłym. Zwracała na niej uwagę hala rzemiosł, w której Polska reprezentowaną nie była. Obecnie organizatorzy zwrócili się do władz polskich z zaproszeniem Polski do udziału i z prośbą o pomoc w nawiązaniu stosunków z kołami rzemieślniczemi polskiemi celem nakłonienia ich do wzięcia udziału w wystawie.

Zainteresowani proszeni są o porozumienie się bezpośrednie z Komitetem wystawy pod adresem: Derien Leigh. Ltd7, Cromwell Place South Kensington London.

Król aferzystów polskiego Manchesteru.

Maksymiljan Abramson-Mirecki, legjonista, komisarz kryminalnej policji okupacyjnej, adjutant sztabowy generała Bułak-Bałachowicza, łącznik przy polskim sztabie jeneralnym i udziałowiec przedstawicielstwa naftowego w jednej osobie.

Za wiele talentów posiadał i dlatego powędrował „niebieski ptak" do kryminału.

Kiedy się przyglądamy sensacyjnym filmom kryminalnym, w których bohaterzy przeprowadzają genjalne tricki, wkradają się do najwyższych sfer towarzystwa, z nizin społecznych wznoszą się w górę zdobywając niejednokrotnie wysokie stanowiska, by potem znów spaść gwałtownie w odmęty występku, kładzie my to wszystko na karb bujnej fantazji autora scenarjusza, pomysłów reżysera i inwencji aktora.

A jednak i życie samo, pędzące wartką falą, przynosi nam niekiedy historje tak dziwne, tak pełne tajemniczej grozy, karkołomnych skoków po drabinie społecznej, że tworzą one genjalną powieść kryminalną, obfitującą w fantastyczne momenty i przewyższającą nawet tworzy bujnej wyobraźni ludzkiej.

Szczególnie życie wielkiego miasta o skomplikowanych przejawach wszystkich jego dziedzin, gdzie zbrodnia o występek czają się na każdym kroku, by podchwycić ofiarę w swe szpony, gdzie pożądanie użycia potęgują tysiączne pokusy, a namiętności znaleźć mogą szerokie ujście.

Rok rocznie żądza użycia, hazard, zmysły, sprowadzają tysiące słabych na grząską drogę występku, z której prawie nigdy niema powrotu. Ludzie, ci albo giną śmiercią niesławną, albo też drogą występku i zbrodni kroczą ku całkowitemu użyciu i sławie.

Bohater filmu.

Do takich właśnie osobników należy znany na bruku łódzkim Maksymiljan Abram Mirecki.

Życie i dzieje tego trzydziestoletniego zaledwie może osobnika to wielki film kryminalny, bo historja wielkich zdolności, które zużyte w dobrym kierunku stworzyły zeń niewątpliwie pożyteczną dla społeczeństwa jednostkę, wynoszące go na najwyższe stanowiska.

Historja jego to najwyższe zaszczyty i największe upokorzenia, to akcja, która raz wraz z salonów arystokracji i plutokracji przenosi się do szynków złodziejskich z gabinetów ministerjalnych do ponurych cel więziennych, z przepysznej willi w Alejach Ujazdowskich do brudnych hotelików na przedmieściach Warszawy.

Legjonista, komisarz kryminalnej policji okupacyjnej adjutant sztabowy generała Bułak-Bułachowicza, łącznik przy sztabie generalnym polskim, udziałowiec ogromnego przedsiębiorstwa naftowego — fałszerz, szantażysta, oszust wszystko to w jednej osobie — oto dzieje tego kroku aferzystów polskiego Manchesteru.

Bujna i chmurna młodość.

Młody Abramsoh-Mirecki urodził się w Łodzi...

W młodości swej nie zdradzał żadnych wybitnych zdolności, aczkolwiek doskonale grał w guziki i klipę, gry odpowiadające jego wiekowi.

Słowo drukowane napawało go wstrętem a widok atramentu i pióra wywoływał paroksyzmy wściekłości.

Nauczyciele nie poznawali się na jego ukrytych zdolnościach i wkrótce młody Maks zaznajomił się acz powierzchownie z systemem nauczania we wszystkich szkołach, metody te miały tę wspólną cechę że w wyniku ich stosowania młody Abramsohn zmuszony był do ich opuszczania.

Wysłany do „rządowki" w Łowiczu powraca po roku do rodzinnego miasta i wkracza na drogę trzech K. — kobiety, kart i kieliszka.

Początki wielkiej karjery.

Wielki dziejowy moment — wybuch wojny europejskiej zastaje przyszły niebiesko-ptaszy talent w trakcie uprawiania wielkiej zakulisowej roboty — flirtu z młodemi adeptkami Melpomeny, a zwłaszcza z temi które milczenie cenią, jak złoto i przy występach scenicznych milczą jak zaklęte królewne.

Młody Abramsoh był podówczas w wielkich tarapatach, pieniężnych i chęć pozbycia się natrętnych wierzycieli skłoniła go do wstąpienia do legjonów.

Szybki awans.

W dwa miesiące od chwili rozpoczęcia wojskowej karjery pan A. pojawił się **ponownie na bruku łódzkim w błyszczącym i kapiącym od złota iakselbantów mudurze podporucznika legjonów.**

Ta dziwna i tajemnicza metamorfoza wywołała powszechne zdumienie, a Abramsohn opawiadał to urbis et orbis o swej wielkiej waleczności stając się bohaterem dnia.

Lecz oto po kilku tygodniach **Abramsona aresztowała niemiecka polowa policja i okazało się, iż rzekomy bohater popełnił cały szereg przestępstw, a mianowicie defraudacje pieniędzy pułkowych, dezercję i sfałszował dokumenty wojsko** we, a wszystkie te przestępstwa popełnił w randze szeregowca, gdyż mundur podporucznika był tylko oszustwem.

W dwa miesiące potem pojawia się on znowż w Łodzi, tym razem **jako urzędnik niemieckiej policji kryminalnej i w krótkim czasie zajmuje wysokie stanowisko komisarza policji kryminalnej.**

„Herr Vorstcher" hula dniami i nocami, uprawia wszelkie możliwe gry hazardowe, rzucając pieniędzmi na prawo i lewo. To widocznie zwróciło uwagę wyższych władz okupacyjnych, które zająwszy się badaniem tajemniczych źródeł tych wielkich dochodów, stwierdziły, iż ubocznie zajmuje się **fałszowaniem frachtów przewozowych i stąd właśnie czerpie pokaźne zyski.**

Ponieważ w aferę tę zamieszani byli i inni urzędnicy wyżsi policyjni, sprawę tę zatuszowano, lecz Abramson ze swego stanowiska został usunięty.

Po kilku miesiącach został jednak aresztowany za fałszowanie paszportów i osadzony w więzieniu w Sieradzu.

Tajemnicza metamorfoza

Lecz już w dniu 12 listopada 1918 r. na ulicach Łodzi spotkać można było p. Abramsona, tym razem w roli **kierownika oddziałów rozbrajających Niemców, i występującego pod nazwiskiem Mireckiego.**

Zdawać się mogło, że Abramson, oszust i aferzysta zmarł, a narodził się Mirecki, człowiek o czystych rękach.

A jednak tak nie było, Mirecki nie tylko z powierzchowności był budząco podobny do Abramsona, ale i jego duchowym następcą, kontynuatorem karjery rycerza przemysłu w wielkim stylu.

Po ukonstytuowaniu się władz polskich Abramson wstępuje do policji, lecz ze stanowiska tego zostaje usunięty za cały szereg ciemnych machinacji. Abramson wyjeżdża z Łodzi i przez rok prawie czasu nie wiadomo gdzie i jak się obraca.

Adjutant sztabu generalnego.

Nagle w maju 1920 roku do Łodzi przyjeżdża sztabowym pociągiem w otoczeniu wyższych oficerów, adjutant sztabu generalnego wojsk generała Bułak-Bułakiewicza i łącznie ze sztabem wojsk polskich.

Jakież było zdziwienie oficerów łodzian, którzy oczekiwali tego wielkiego dygnitarza na dworcu, gdy w przybywającym poznali **znanego w Łodzi Abramsona vel Mireckiego.**

W elegenckim mundurze kapitana, z błyszczącym akselbantem adjutanckim w otoczeniu świty sztabowych oficerów, dumnie przeszedł przed frontem, oczekującej go kompanji.

Jakim cudem doszedł do tak wysokiego stanowiska pozostanie na zawsze tajemnicą.

Faktem jest tylko, że w czasie jednej z hulanek poznał gen. Bułak-Bułakowicza i spodobał się temu hołdującemu w zasadzie użycia satrapie, który go zabrał do swej armji i powierzył tak wysokie stanowisko.

W roli magnata naftowego

Po pokoju ryskim Abramson opuścił szeregi armji i w kilka miesięcy potem **ożenił się z córką jednego z wielkich potentatów naftowych, otrzymał w posagu olbrzymią kopalnię nafty, pałacyk w Alejach Ujazdowskich i wielką sumę** gotówki. Zdawało się znowu, że rozporządzając tak olbrzymiemi zasobami pieniężnemi Abramson ustatkuje się.

Ale natura pociągnęła wilka do lasu. Wkrótce kopalnia nafty, pałac i posag, utonęły w odmętach ruletki sopockiej i Abramson opanowany przez żądzę hazardu sfałszował na czeku podpis swego teścia, co w rezultacie doprowadziło do **procesu kryminalnego** i rozwodu.

Odtąd **szantaż szedł za szantażem,** oszustwo za **oszustwem, defraudacja za defraudacją.**

„Sprzedawał" węgiel, „dostarczał" cukier, fałszował czeki i akcje, aż wreszcie szantaż ostatni zaprowadził go w mury więzienia warszawskiego, o czem wczoraj doniosła „Republika". **ex.**



Czerwone jabłuszka.

Pośród całej obfitości wszelakich owoców, jabłko zajmuje najszczytniejsze miejsce.

Nie wiem czemu owoc ten został tak zaszczycony w dziejach świata, faktem jednak jest, że legenda spowiła naokoło tego słodkiego, a czasem cierpkiego owocu przewija się niby nić czerwona przez dzieje ludzkości.

Już w zaraniu budzenia się życia na ziemi, kiedy nie wiedziano nawet co to znaczy szpilka do włosów, puder Cottiego, „Titine", Żakowice i Wiśniowa Góra, już rumiane jabłuszko odegrało rolę tak ważną, jak chenkin w „Marzeniu Kinta", jak rola papieru w szanującej się redakcji, jak rola upraw. w gospodarstwie pana Witosa, rola, która zaciążyła, niby ciężkie fatum na dziejach przyszłej ludzkości.

Jak się już niejeden czytelnik może z powyższego domyśleć — jest tu mowa o jabłku, które zjadła nasza prababka, babka, kuzynka i ciotka stryjeczna — Ewa.

Było to więc pierwsze jabłko — które dostąpiło zaszczytu, że wspomniane zostało w historji świata.

Lecz tu nie kończy się sława tego owocu.

Słynne jest również jabłko Parysa, które doprowadziło do tak strasznej mobilizacji i wojny trojańskiej.

Niemniej ważnem jest jabłko mojego kolegi Newtona, który z powodu tego owocu odkrył wiekopomne prawo fizyczne o powszechnem ciążeniu.

Ludzie, którzy nigdy nie zapominają o swych przodkach, ani o rzeczach wręcz odwrotnych, nazwali wypukłość, jaka się mieści na szyi każdego mężczyzny — jabłkiem Adama.

Z powodów ode mnie niezależnych, pewne części kolan również noszą nazwę tego słodkiego a czasem cierpkiego owocu.

Należy także wspomnieć o abstrakcyjnej wartości jabłka, która przejawia się w różnych mądrych a przenikliwych powiedzeniach, jak: jabłko niezgody, amator kwaśnych jabłek, niedaleko pada jabłko od jabłoni, jabłka są stanowczo za drogie i t. d.

Historja idzie naprzód.

Jabłko zdobywa ciągle nowe marzenia.

Są naprzykład jabłka Chany Ginbaum.

Antoni Pajęczak ukradł je.

Policjant go złapał.

Przodownik spisał protokuł.

Sędzia wydał wyrok, mocą którego złodziej został skazany na siedem dni aresztu. **Żak.**

—XX—

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

CHCIAŁA BYĆ MŁODSZĄ.

Pociągnięto do odpowiedzialności Weronikę Raciącką za sfałszowanie roku urodzenia w dowodzie osobistym.

PRZEJECHANIE.

Przy ulicy Sztarka nr. 4 została przejechana przez furmana nieznanego 3-let. Janina Olczakówna, doznając lekkiego uszkodzenia ciała.

OSTROŻNIE Z BRONIĄ.

Wczoraj w mieszkaniu własnem przy ulicy Pomorskiej nr. 150 handlujący 25-letni Mieczysław Marcinkowski manipulując rewolwerem, spowodował wystrzał, raniąc się w lewą rękę.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu ofierze własnej nieostrożności odwiózł ją do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Szalony czyn kokainisty.

—:o:—

Wojsko i automobil pancerny bezskutecznie zmobilizowane przeciwko rozpasanemu kokainizmowi.

—o—

Bezprzykładny dramat na tle stosunków we Włoszech.

W dniu 11 bm. zdarzył się w Bolonji niezwykły wypadek, który, obiegłszy całą prasę włoską, wywołał ogromne wrażenie rzucając jaskrawy promień światła na skandaliczne stosunki, wytworzone we Włoszech przez tolerancję faszystowskiego ustroju wobec wszelkiego rodzaju lukratywnych przejawów upadku i zwyrodnienia obyczajów.

Bohaterem dramatu był niejaki Mario Tinelli, 22 lata liczący Młody mężczyzna padł ofiarą poprostu publicznie w Bolonji uprawianej kokainomanji, która doprowadziła wyraźnie do pepełnienia wyraźnie kryminalnego już oszustwa w stosunku do p. Adolfa Marchi, właściciela jednej z kawiarń w najbardziej ruchliwej części miasta.

P. Marchi, który był jednym z współuczestników obywatelskiej akcji zwalczania kokainomanji, zorganizowanej, wobec obojętności władz policyjnych, samorzutnie przez mieszkańców, zapragnął skorzystać z tego posępnego rezultatu nałogu, aby ocalić nieszczęśliwego młodego mężczyznę i „przemówić mu do rozumu“.

Marchi i kilku jego przyjaciół z trudem, po kilkudniowych poszukiwaniach, odnaleźli wreszcie Tinellego w jednym z domów publicznych w stanie ostatecznego odurzenia pod wpływem kokainy. Na wezwanie Marciego i jego towarzyszów Tinelli opuścił lokal i jak bezsilny automat powlókł się za swemi przewodnikami aż do kawiarni Marciego.

Tam jednak nałogowiec odzyskał nagle energję. Wydobył z kieszeni rewolwer i oświadczył, że zastrzeli każdego, kto natychmiast lokalu nie opuści. Pozostawszy sam Tinelli usadowił się przy obficie zastawionym stole, rozłożył przed sobą papier i przybory do pisania, poczem jedząc i pisząc raz po raz dawał strzały w kierunku drzwi.

W całej dzielnicy wybuchnął łatwo zrozumiały popłoch. Wobec tego, że strzały Tinellego poczęły godzić w szyby domów znajdujących się naprzeciwko kawiarni, władze policyjne zwróciły się z prośbą o interwencję do władz wojskowych. Zmobilizowano oddział karabinjerów oraz automobil pancerny.

Zanim jednak ukończono przygotowania do zaatakowania „twierdzy“ szalejącego kokinomana, strzały wewnątrz kawiarni ucichły.

Wobec tego oficerowie oddziału z zachowaniem wszelkich ostrożności zbliżyli się ku wejściu i poczęli wzywać szaleńca do „poddania się“.

Nie otrzymując odpowiedzi, oficerowie wkroczyli do wnętrza, gdzie oczom ich przedstawił się widok Tinellego w ogromnej kałuży krwi. Ostatni swój strzał szaleniec skierował we własną pierś.

W związku z powyższym faktem opozycyjny „Il Mondo“ pisze co następuje:

„Nasze władze policyjne nic nie czynią dla zwalczania klęski kokainomanji. Wiadomo jest doskonale, że bandy młodzieniaszków spekulują masowo na kokainie i sprzedają ją otwarcie każdemu w lokalach publicznych. Policja patrzy się na to i pozwala im na bezkarne uprawianie tego handlu. Wiadomo, że w najpierwszych lokalach w centrum miast całe towarzystwa oddają się orgjom kokainy na oczach publiczności. Władzom nigdy nie przyszło na myśl aby zająć się oczyszczeniem tych lokalów. Dlaczego? Nie chcielibyśmy przypuszczać, że i tu także wchodzą w grę tajemnicze wpływy, lecz jest rzeczą pewną, że obojętność policji wywołuje jaknajbardziej posępne wrażenie“.

Kołatka Mac Donalda fetyszem.

Prezes ministrów angielskich, Ramsay Mac Donald, uchodzi u wielu ze swych rodaków za człowieka obdarzonego zdolnościami nadnaturalnemi. Rozpowszechniło się przytem przesądne twierdzenie, że fetyszem, który mu zawsze szczęście przynosi, jest mosiężna kołatka, wisząca u drzwi urzędowego mieszkania premjera na Downing Street.

To też portjer tego domu, jak również policjanci, mający w pobliżu swe posterunki, są od pewnego czasu świadkami zabawnego zjawiska. Oto przed drzwiami domu premjera przeciągają ludzie, wyglądający na przejezdnych zwiedzających Londyn, a zbliżywszy się do drzwi domu, zdejmują kapelusze, dotykają z szacunkiem palcami kołatki i ruszają bez słowa, w dalszą drogę. Czasami, jak opowiada portjer, po kilkuset osób dziennie dokonywa tajemniczej tej ceremonji.

„Piękna Helena“ ze Lwowa.

Kupiec lwowski uprowadził żonę innego kupca i uciekł z nią do Wiednia.

Wiedeń, 19 sierpnia.

W biurze bezpieczeństwa w Wiedniu zjawił się przed kilku dniami pewien kupiec, przybyły ze Lwowa do Wiednia, z doniesieniem, że jego 26-letnia małżonka Helena, uprowadzona została przez 35-letniego kupca ze Lwowa, Józefa Walentego Halskiego i że para ta ma zamiar uciec do Paryża.

Kupiec wspomniany o wszystkiem zawiadomił także policję lwowską. Wiedeńskie władze zaczęły szukać w całej stolicy Austrji za parą „dezerterów“ lwowskich i wreszcie znalazły ją w pewnym hotelu. Halskiego aresztowano i sprowadzono do biura bezpieczeństwa. Zeznał on, że zna już panią Helenę od 3 lat i często widywał się z nią w towarzystwie innych osób. W czasie trwania znajomości zakochał się w kobiecie o której mówiono ogólnie że małżeństwo jej jest nieszczęśliwe. Oboje postanowili Lwów opuścić. Już dawno miało to nastąpić, lecz ucieczka nastąpiła dopiero z początkiem sierpnia. Pani Helena zeznała, że opuściła Lwów dobrowolnie i nie było mowy o uprowadzeniu. Halski wszędzie w hotelach zgłaszał ją jako żonę. Sam znany jest we Lwowie, jako kupiec i właściciel wielkiej firmy. Jest żonaty, jadnak nie żyje z żoną od roku 1917.

Uprowadzona w zupełności potwierdziła zeznania Halskiego i oświadczyła, że Lwów opuściłaby nawet bez pomocy i towarzystwa Halskiego, przyjemniej jednak było jej w jego towarzystwie...

Stanowczo oświadczyła, że nie wróci do męża, mimo, że mąż zgłosił gotowość przyjęcia jej z powrotem. Wobec tego odano ją pod opiekę brata, zamieszkałego w Wiedniu.

Halskiego, przy którym w czasie rewizji osobistej znaleziono rewolwer, odstawiono za zbrodnię uprowadzenia do sądu krajowego karnego w Wiedniu.

Heroiczny czyn urodziwej kobiety.

Poświęciła swą piękność dla zazdrosnego męża.

Niezwykłem jest chyba zdarzeniem— pisze korespondent „New York Herlada“, — aby piękna kobieta niszczyła dobrowolnie piękne swe rysy z miłości dla zazdrosnego męża, nie mogącego znieść, że piękność jego żony zwraca uwagę innych mężczyzn.

Nadzwyczajną tą kobietą jest Signora Possi z miasta Tirano, położonego na granicy włosko-szwajcarskiej. Wielu mężczyzn, zachwyconych jej pięknością, wyrażało głośno ten swój zachwyt, a nawet nadsyłało signorze Possi wyznania miłosne.

A choć piękna kobieta pozostała obojętna na te zalecanki, zazdrosny małżonek robił jej często wymówki gwałtowne nie chcąc wierzyć w jej wierność. Zrozpaczona tem signora Possi chwyciła się środka heroicznego. Oto żrącym kwasem zeszpeciła własnoręcznie piękne rysy, będące przyczyną jej nieszczęścia.

Dokonawszy tego, rzekła: Na przyszłość mężczyźni będą mnie unikali i nareszcie będę może szczęśliwa!

Długa podróż łodzi podwodnej.

W tych dniach wróciła do Portsmouth wielka angielska łódź podwodna K. 26, po przepłynięciu 20.000 mil morskich. Jest to najdłuższa podróż, dokonana kiedykolwiek przez łódź podwodną.

K. 26 opuściła Portsmouth dnia 22 stycznia rb. i w ciągu długiej swej podróży dokonanej samodzielnie, bez okrętu aprowizacyjnego, odwiedziła Maltę Port Said Aden, Bombay, Colombo i Singapore. A choć posiada motor parowy, wskutek czego panuje w jej wnętrzu gorąco daleko większe, niż na łodziach, posiadających silniki naftowe lub benzynowe, to jednak tylko na morzu Czerwonem upał dał się odczuć dotkliwie jej załodze. W każdym razie stan zdrowia całej załogi jest doskonały.

—XX—

ZDZICZENIE OBYCZAJÓW.

Piszą nam z Mikuliniec: W Mikulicach pod Przeworskiem kilku wiejskich chłopców małoletnich, pokłóciwszy się ze sobą, zaczęło się kłuć nożami. Jeden z nich pchnął drugiego w serce. Nieszczęśliwe dziecko po kilku godzinach zakończło życie.

LOTERJA WATYKAŃSKA

Jak donosi ajencja Fourniera z Rzymu, rząd włoski miał się zgodzić na wypuszczenie przez Watykan loterji na rzecz propagandy wiary.

Loterja ma obejmować dziesięć miljonów biletów po 10 lirów.

SERGJUSZ ARITONOW (81

Kochanek Tatjany

Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

—:o:—

Ks. Meklenburg - Strelitz miał zmartwienie nielada. Rasputin przez cały dzień po doznaniu tak niezwykłego dla siebie zawodu z Suchomlinową szalał z wściekłości i nie chciał o niczem wiedzieć, tymczasem z Niemiec szły depesze jedna za drugą, żeby już wreszcie rozpocząć energiczniejszą akcję.

Dwa razy zgłaszał się ks. Meklenburski do Rasputina, ale ten nie raczył go przyjąć. Telefonować nie można było — Rasputin wyłączył aparat. Nie pozostawało nic innego, jak posłać kartkę, że widzenie się w nadzwyczajnie ważnej sprawie jest konieczne. To wreszcie poskutkowało. Ks. Meklenburski został przyjęty i wpadł jak bomba do gabinetu Rasputina, pytając:

— Co się z wami dzieje ojcze Grigorji? Musimy zacząć działać energicznie....

— Eh, nie zawracaj mi głowy — ryknął Rasputin, tykając nagle księcia — na djabła sprowadziliście mi tę Suchomlinową.. Obraziła mnie śmiertelnie... Ale Bóg ją za to ciężko skarze... A stary ze swoim ministrowaniem już się może pożegnać... Zaraz idę do cesarza, żeby go wylał na pysk...

— Ależ, ojcze najświętszy, wielkie nieszczęście ściągnęlibyście na Rosję..

— Milcz, durniu — przerwał mu znów Rasputin — ty będziesz może uczył mnie, co miewam wizje i postępuje zawsze tylko z natchnienia boskiego...

W tej chwili idę do cesarza... Tylko przedtem jeszcze zawezwę arcybiskupa Teofana, pomodlimy się razem, żebym miał dostateczną siłę przekonać cesarza.

— Nie chcę wam dłużej przeszkadzać, ojcze Grigorji — odparł ks. Meklenburg — błagam was tylko, abyście zechcieli łaskawie pozwolić mi na spokojne wypowiedzenie paru słów.. Raczcie mnie wysłuchać...

— No, gadaj, ale raz - dwa...

— Ojcze święty, obawiam się że narażę się na wasz gniew, ale będzie to już ostatni raz... Suchomlinow jest najpodatniejszy do naszych celów, właśnie przez żonę... Już to, o czem wam mówiłem przed trzema dniami, nastąpiło... Już przyjmują ją wszędzie, już jest chwaloną i rozrywaną... Takie powodzenie obowiązuje... Obowiązuje przedewszystkiem do urządzania takich samych przyjęć u siebie, do bywania w wielkim świecie, to znów obowiązuje do wspaniałych strojów, a to wszystko razem kosztuje, kosztuje niesłychane sumy, których Suchomlinow nie ma i mieć nie może... Ten brak pieniędzy musi mu się dać we znaki już w najbliższych dniach..

Wówczas wkroczymy my, i w ten sposób zdobywamy decydujący atut w naszej grze... Kto wie, czy przy jakimkolwiek innym ministrze powtórzy się tak idealny zbieg okoliczności: Stary mąż, młoda i piękna żona, co, dbając o jej wierność, musi spełniać wszystkie jej kaprysy, nie ma na to, a więc... Tylko mając w ręku ministra wojny, możemy być pewni zwycięstwa naszej sprawy.. Utrzymanie Suchomlinowa na stanowisku jest warunkiem niezbędnym powodzenia naszej akcji... A, co do... dziękuję wam, ojcze, żeście mnie tak łaskawie wysłuchali, więc ośmielę się nadużyć waszej dobroci... co do Suchomlinowej... to [illegible] z tego nie robić...

— Co ty tam możesz wiedzieć, warto, czy nie warto — wybuchnął znów Rasputin — właśnie dlatego, że ta grzesznica nie chce dostąpić wiekuistego zbawienia, świętego oczyszczenia, to nie spocznę, aż ją do tego nie zmuszę... i to, żeby nawet nie wiem, co... Właśnie taką zatwardziałą grzesznicę trzeba koniecznie nawrócić... Jak Chrystus Marję Magdalenę, tak ja Suchomlinową nawrócę, zobaczysz, żeby mi nie wiem na co przyszło...

— Jedno słowo tylko mi jeszcze pozwól rzec, ojcze święty... Może to ci wytłomaczy całe zajście... Otóż, muszę ci wyznać, o czem się dopiero co dowiedziałem... Suchomlinowa jest żydówką z pochodzenia... Przyjęła chrzest tylko dla karjery, żeby móc wyjść za Suchomlinowa.... Ale w duszy pozostała żydówką... Jest niewierząca i dlatego, tylko dlatego zdołała ci się oprzeć...

— Aaa.... teraz rozumiem — rzekł Rasputin, nagle jakby uspokojony.

Twarz Rasputina dotychczas zasępiona rozchmurzyła się i wypogodziła. Pierwsza jego porażka została mu wytłomaczona. Znalazły się okoliczności łagodzące... Mógł się uspokoić sam przed sobą... Jego honor „zdobywcy“ został zrehabilitowany...

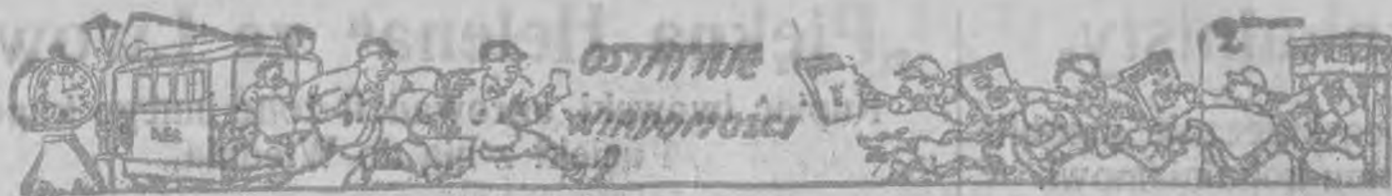
— Szkoda, że mi książę odrazu tego nie powiedział, niebyłbym się paskudził rozmową z tą żydówką...

— Zapewniam was, ojcze, że sam dopiero co się o tem dowiedziałem... I po za nami nikt o tem wiedzieć nie powinien.. Przestanoby ją może przyjmować a wówczas nasze obliczenia na krachu materjalnym Suchomlinowa zawiodłyby zupełnie...

— Rozumiem, rozumiem..

— No to chwała Bogu na wysokościach...

(D. c. n.)



Spólna polityka zagraniczna Francji i Anglji.

Oto jeden z istotnych wyników paktu londyńskiego.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

LONDYN, 20 sierpnia.

Wyniki konferencji londyńskiej zajmują jeszcze całe szpalty w dziennikach angielskich.

Wszystkie dzienniki jednogłośnie podkreślają fakt, że konferencja jest pierwszym etapem na drodze do prawdziwej pacyfikacji świata.

Przedewszystkiem złączeni uchwałami konferencji Francja i Anglja zmuszone będą prowadzić w analogicznym kierunku swą politykę zagraniczną, co przyczyni się w znacznym stopniu do zlikwidowania nieporozumień w łonie ententy.

Przyciągnięcie Ameryki do współpracy nad odbudową Europy jest wielkim krokiem politycznym co znacznie ułatwi Mac Donaldowi jego pracę. E. S.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

LONDYN, 20 sierpnia.

W najbliższych dniach Mac Donald stanie przed izbą, gdzie złoży sprawozdanie z przebiegu konferencji londyńskiej.

W kołach parlamentarnych twierdzą, że działalność jego nie spotka się z opozycją ze strony liberałów, jak to przedtem przypuszczano.

Dyskusję w prasie wywołuje nadal list Mac Donalda do Herriota w sprawie ewakuacji zagłębia Ruhr.

Premjer angielski nadal uważa, iż zagłębie Ruhr winno być opróżnione w krótkim czasie.

Z pewną ulgą przyjęto dzisiejsze wiadomości z Berlina o sytuacji parlamentarnej.

Jeżeli parlament niemiecki przyjmie ustawy potrzebne do wykonania planu Dawesa Mac Donald starać się będzie o ulżenie Niemcom przy wykonywaniu przyjętych zobowiązań. E. S.

Specjalna służba telegraficzna „Republiki".

LONDYN, 20 sierpnia.

Przed swoim wyjazdem z Londynu minister Stresemann udzielił wywiadu przedstawicielowi amerykańskiego pisma „World".

Minister Stresemann wyraził swe zadowolenie z wyników konferencji i oświadczył, że jest przekonany, że nietylko sytuacja w Niemczech, ale również i Francji ulegnie poprawie.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

PARYŻ, 20 sierpnia.

Jak się dowiadujemy Herriot prowadzi wymianę zdań z Mac Donaldem w sprawie wrześniowej sesji Ligi Narodów.

Chodzi o to, by różnice zdań między obu premjerami w sprawie rozbrojenia zostały przedtem uzgodnione i by uniknąć tarć przy samej debacie. I. A.

Jak Mac Donald chce zreformować statut Ligi Narodów.

Wiedeń, 20 sierpnia

„Neue Freie Presse" donosi z Londynu, że Mac Donald ukończył swój program układu bezpieczeństwa i międzynarodowych sądów rozjemczych, który ma przedłożyć osobiście na najbliższem posiedzeniu Ligi narodów.

Projekt ten przewiduje ulepszenie statutu Ligi w tym kierunku, że rada Ligi będzie zmieniona na stałe ciało wykonawcze, opatrzone w najwyższe gwarancje polityczne i wojskowe. Ta nowa rada Ligi narodów miałaby za zadanie wykonywać decyzje zebrań Ligi narodów do zdecydowania się na projekt pełnienia funkcyj międzynarodowego sądu rozjemczego we wszystkich międzynarodowych sprawach, zagrażających powszechnemu pokojowi. Mac Donald nie zamierza wyposażać Ligi w pełnomocnictwa wojskowe.

Po odnalezieniu zwłok Matteotiego.

Ferment we Włoszech trwa.

Paryż, 20 sierpnia.

Z Rzymu donoszą, że w obecności pre zydjum parlamentu, wielu posłów i senatorów, kilku ministrów i niezliczonych tłumów publiczności przywieziono zwłoki Matteottiego na dworzec kolejowy Monte Ronde, do grobowca rodzinnego. Wdowa po Matteottim wydała odezwę do wszystkich włochów, wzywając do zgody i jedności.

Rzym, 29 sierpnia.

Wykrycie zwłok Matteottiego nie wpłynęło zdaje się uspakajająco na opinję publiczną. Dzienniki opozycyjne oskarżają koła rządowe, iż usiłują one od wrócić uwagę społeczeństwa od faktów zasadniczych skierowując ją na okoliczności drugorzędne. Turatti oświadczył korespondentowi „Il Mondo": Członkowie opozycji w przejmującym widoku zwłok ofiary mordu zdobyli bodźca do dalszego oporu i walki, która trwać będzie tak długo dopóki nie zostanie usunięta możliwość podobnych zbrodni.

Dzienniki opozycyjne domagają się aby wyjaśniona została sprawa czasu po grzebania zwłok Matteottiego. Deputowany Baldesi, który był obecny przy roz poznawaniu zwłok, wyraził przekonanie, że pogrzebania dokonali nie sami sprawcy zbrodni, lecz ich wspólnicy. Sędzia śledczy — jak donoszą pisma — udzielił lekarzom ekspertom terminu 45-o dniowego na złożenie sprawozdania o wynikach sekcji zwłok Matteottiego.

Pożar fabryki celulozy w Katowicach.

Katowice, 20 sierpnia

Onegdaj w Czołowie, w pow. Pszczyńskim, wybuchł z niewiadomych przyczyn pożar w tamtejszej fabryce celulozy. Ogień zniszczył zupełnie główne budynki fabryki, halę maszynową, wskutek czego maszyny zostały bardzo poważnie uszkodzone. Po godzinnej akcji ratunkowej, w której brało udział 6 straży pożarnych, zdołano ogień zlokalizować. Straty bardzo wielkie.

Jeleń sprawcą katastrofy samochodowej.

Berlin, 20 sierpnia.

Koło Halle zdarzył się szczególnie dziwny wypadek. Pędzący b. szybko wyścigowy automobil najechał na stado jeleni, które przebiegały gościniec. Jeden z jeleni zatrzymał się na drodze i przypatrywał się samochodowi. Samochód najechał na niego, wywrócił się i wszyscy jadący ponieśli ciężkie obrażenia.

W jakim stosunku wzrosły wpływy podatkowe.

Dokonane ostatnio wyliczenie wskazuje, iż wpływy z danin i monopoli za pierwsze 7 miesięcy r. b. zwiększyły się w stosunku do r. 1922 o 265 proc., w stosunku zaś do r. 1923 o 412 proc. Największej wzrósł wpływ z podatków bezpośrednich, nie licząc podatku majątkowego, bo w stosunku do r. 1922 — 771 proc., w stosunku zaś do r. 1923 — 553 proc. Cła wzrosły w stosunku do r. 1922 — 689 proc., w stosunku zaś do r. 1923 — 399 proc.; opłaty wywozowe w stosunku do r. 1922 — 1493 proc., w stosunku zaś do r. 1923 — 390 proc.

Natomiast wpływy z podatków pośrednich, z opłat i należytości oraz z monopoli wzrosły w dużo mniejszym stosunku, a mianowicie:

Podatki pośrednie w stosunku do r. 1922 — 171 proc., w stosunku do r. 1923 — 227 proc.

Opłaty i należyt. w stosunku do r. 1922 — 241 proc., w stosunku do r. 1923 — 202 proc.

Monopole w stosunku do r. 1922 — 250 proc., w stosunku do r. 1923 — 306 proc.

Przed wyborami prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Mowy Brian'a i Daves'a.

Nowy Jork, 29 sierpnia.

Kandydat partji demokratycznej na prezydenta Stanów Zjednoczonych Brian i kandydat republikański Daves, wygłosili swoje programowe przemówienia.

Brian wyjaśnił stanowisko swojej partji do zagadnień międzynarodowych i oświadczył się za uregulowaniem międzynarodowych zobowiązań w drodze międzynarodowego referendum. Brian potępił ostro planowaną przez rząd Stanów Zjednoczonych próbną mobilizację, mającą trwać jeden dzień dla wypróbowania zdolności mobilizacyjnej społeczeństwa amerykańskiego.

Daves imieniem partji republikańskiej oświadczył się przeciw wstąpieniu Ameryki do Ligi Narodów, a za udziałem w międzynarodowym trybunale sprawiedliwości.

Ustąpienie Lorda Greya.

Agencja Wschodnia.

Wiedeń, 20 sierpnia.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" donosi z Londynu, że lord Grey, były angielski minister spraw zagranicznych, zgłosił ustąpienie ze stanowiska przywódcy partji liberałów w angielskiej izbie lordów. — Krok ten spowodowany jest ciężką chorobą oczu, którą lord Grey cierpi od dłuższego czasu.

Ustąpienie lorda Greya ze stanowiska przywódcy liberałów, wywołało w izbie wyższej wielkie ubolewanie. Wszystkie dzienniki, żegnają Greya, jako jednego z najznakomitszych polityków. „Westminster Gazette" pisze, że Grey odznaczał się niezwykłą stałością charakteru i w r. 1914 przeważył szalę na rzecz udziału Anglji w obronie zdeptanej Belgji. Dzienniki konserwatywne również w gorących słowach wyrażają swe uznanie lordowi Greyowi.

Zwrot długu rumuńskiego Włochom.

Bukareszt, 20 sierpnia

Rząd rumuński wypłacił do „Banca Italiana" sumę 10 miljonów lirów, tytułem zwrotu długu, należnego rządowi włoskiemu. W ten sposób nieporozumienie na tle finansowem miedzy obu rządami zostało zakończone.



Warszawa, d. 21 sierpnia

RYNEK PIENIĘŻNY.

Nastrój w dalszym ciągu spokojny przy słabem zainteresowaniu dolarami, a mocniejszem funtami.

Za dolary żądano 5.22, płacono 5.21.

Tenedencja dla akcji mocniejsza.

IV NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

New-York 5.20 i trzy czwarte Tendencja słaba.

NOTOWANIA GDAŃSKIE.

Złoty 106
Warszawa 105
Dolar 5.54
Przekazy na Warszawę 5.20

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Cegielski 0.90
Starachowice 3.90
Rudzki 2.05
Ostrowiec 10.50
Modrzejów 8.60
Łazy 0.22
Chodorów 8.—
Węgiel 6.90
Ćmielów 6.25
Lilpop 0.95
Czersk 1.05
Częstocice 3.30
Tendencja utrzymana.

Eksport zboża sowieckiego

Moskwa, 20 sierpnia.

Wobec klęski nieurodzaju, ceny zbóż *za wzrastają szybko na wszystkich* rynkach rosyjskich, nie wyłączając urodzajnej Syberji. Rząd sowiecki zaczyna wskutek tego powątpiewać w możność urzeczywistnienia swych szerokich planów eksportu zbożowego i dlatego nawet urzędowy organ „Ekonomiczeskaja Żizń" przyznaje, że w najlepszym razie uda się w roku bieżącym wywieźć za granicę 100 miljonów pudów zboża, lecz i to — tylko w tym przypadku, jeśli może będzie dostarczyć znaczną liczbę zboża z Syberji do okręgów centralnych.

KRWAWY KONGRES SOKOŁÓW.

Polska Agencja Telegraficzna.

Białogród, 19 sierpnia.

Z Zagrzebia donoszą: Jugosłowiański związek sokołów odbywał w dniu wczorajszym kongres, na który przybyli też w charakterze gości sokoli z Polski i Czechosłowacji. W godzinach popołudniowych na przechodzących sokołów jugosłowiańskich napadli nieznani sprawcy i zaatakowali ich laskami, przyczem doszło do krwawego starcia. Wielu sokołów zostało rannych.

Według doniesień „Belgradzkich Nowości", jeden z sokołów zmarł. Niektóre dzienniki wyrażają przypuszczenie, że napadu dokonali komuniści.

Ze sportu.

—::—

Zawody mistrzoskie ŁKS. i ŁTSG., które odbędą się w nadchodzącą niedzielę prowadzić będzie p. Rząsa z Krakowa.

Śledź, który znajduje się obecnie w do skonałej formie ma zapewnione miejsce w następnej reprezentacji Polski.

Durka spadł znacznie z formy.

Segał, znajdujący się obecnie w Raduczu zachorował na dezynterję.

Magdziarek, występujący nadal w barwach Concordji okazał się doskonałym kierownikiem napadu. Napad Concordji, który ostatniemi czasy kulał, jest obecnie pod kierownictwem Magdziarka znów niebezpieczny.



W ogrodach dziecięchch Berlina wre życie i zabawa. U nas przesiaduje młode pokolenie po rynsztokack wielkich miast, u niemców wdycha świeże powietrze ogrodów i uczy się życia towarzyskiego.

Centralala propagandy sowieckiej przeniesiona do Bułgarji.

Lwów, 20 sierpnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

„Gazeta Poranna" w korespondencji z pograniczo sowiecko-polskiego donosi, że sowiety postanowiły obecnie przenieść centralę propagandy na Bałkany, gdyż zdaniem komiternu utworzyły się tam odpowiedni warunki do przewrotu. Terenem działania ma być Bułgarja. Zadaniem akcji jest oddanie władzy w ręce stronnictw chłopskich Bułgarji, a następnie Jugosławji. Oba państwa po zwycięstwie mają stworzyć felerację republik bałkańskich, do której mają się przyłączyć wszystkie inne państwa bałkańskie. Utworzenie federacji bałkańskiej ma służyć jako pomost do opanowania kraju bliskiego wschodu, oraz państw Azji Mniejszej. Ognisko komunistycznej sfery bałkańskiej znajduje się w Wiedniu. Dopiero niedawno wysłano do Wiednia z Moskwy na cele propagandy 40 miljonów złotych rubli. Wybuch rewolucji w Bułgarji zapowiedziano na koniec sierpnia.

Rząd Cankowa zdając sobie sprawę z rozpaczliwej sytuacji zwrócił się do rządu jugosłowiańskiego i rumuńskiego z propozycją utworzenia wspólnego przymierza, zwróconego przeciwko komunistom.

Jugosławja i Rumunja odmówiły zawarcia tegoż, przyrzekając jedynie wysłać znaczne posiłki wojskowe w razie wybuchu rewolucji. Robota ta prowadzona jest przy pomocy t. zw. chłopskiej międzynarodówki. Delegaci rządu sowieckiego, aby uzyskać poparcie sfer chłopskich zobowiązali się wobec Radicza, że komuniści ograniczą się do zorganizowania pomocy finansowej, celem przyśpieszenia rewolucji, po osiągnięciu której wycofają się pozostawiając władzę w rękach chłopskich, rewolucyjnie usposobionych, lecz zwalczających komunizm.

Norwegja przeciwko paktowi gwarancyjnemu

Chrystjanja, 20 sierpnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rząd norweski na wystosowane w swoim czasie pytania Ligi narodów w sprawie paktu gwarancyjnego, odpowiedział, że położył nacisk na zachowanie prawa samostanowienia władzy konstytucyjnej, co do udziału danego kraju w militarnych operacjach i że prawo to musi pozostać nienaruszone, a wskutek przyjęcia paktu gwarancyjnego stałoby się ono iluzoryczne.

Rząd norweski nie może zalecić przyjęcia paktu gwarancyjnego w znacznym stopniu powiększyłby zobowiązania członków Ligi.

Rząd norweski sądzi, że członkowie Ligi już na mocy art. 8-go paktu o Lidze są zobowiązani do rozbrojenia, oraz, że planowany jest pakt gwarancyjny doprowadziłby do utworzenia poszczególnych grup mocarstw, wzmacniający ten sposób ewentualność wybuchu konfliktu.

UKŁAD FRANCUSKO - JUGOSŁOWIAŃSKI

Wiedeń, 19 sierpnia.

„Neue Freie Presse" donosi z Białogrodu: W najbliższych dniach zostaną zakończone rokowania między Francją i Jugosławią w sprawie zawarcia definitywnego układu. Poseł francuski w Białogrodzie odbył szereg konferencji z ministrem spraw zagranicznych Marinkowiczem, na których osiągnął zupełnie porozumienie co do projektu układu.

KARACHAN W CARSKIEJ AMBASADZIE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 19 sierpnia.

Jak donoszą z Pekinu, ministrowie pełnomocni 7 państw, którzy podpisali protokuł w 1901 r. [illegible] o zlikwidowaniu akcji bokserów, wystosowali do ambasadora rządu sowieckiego w Pekinie Karachana notę, w której przyznają mu prawo do zainstalowania się gmachu ambasady b. cesarstwa rosyjskiego.

CASINO — Dziś Premjera!!! — CASINO

„AMERYKANKA"

(MY AMERICAN WIFE)

dramat w 7 aktach, — Historje zniewagi pięknej amerykanki przez bezczelnego lowelasa i dramatyczne przygody dżentelmena, który stanął w jej obronie.

W rolach głównych: **GLORJA SWANSON i ANTONIO MORENO.**

Nad program: **Swieży DZIENNIK GAUMONT'A** Nad program:

!!UWAGA: Początek seansów o 5-ej; w sobotę, niedzielę i święta o 3-ej. **CENY** do godz. 6-ej **ZNIZONE.** UWAGA!!

2-3 POKOJE

z Kuchnią i wszelkiemi wygodami od zaraz

POSZUKIWANE

Oferty sub. „№ 20" do adm. „Republiki".

BLACHA

cynkowa, ocynkowana, mosiężna, miedziana, ołowiana, biała ang. żelazna.

RURY mosiężne, miedziane, ołowiane. — —

DRUT 5646

METALE: cyna, ołów, cynk, antymon, białe met.

GWOŹDZIE.

ARTUR ARNSTEIN

ul. Narutowicza 7. Tel. **313.**

FOTOGRAF LAKS

LIPOWA 9.

Wykonuje zdjęcia do paszportów i matrykuł. 3 sztuki 80 groszy.

ABSOLWENT AKADEMJI HANDLOWEJ wydziału nauk społecznych

uniwersytetu zagranicznego władający francuskim i niemieckim z wieloletnia praktyką handlową poszukuje odpowiedniego zajęcia.

Wymagania skromne.

Oferty sub. „R. k." w admin. „Republiki". 5779—3

NOWE DROGI

PISMO POŚWIĘCONE SPOŁECZNEJ MIŁOŚCI.

Wychodzi 1-go i 15 każdego miesiąca.

W każdym numerze omawia sprawy polityczne i społeczne kraju i zagranicy, zamieszcza artykuły popularno-naukowe, ogłasza rzeczy, rzucające światło na poszczególne grupy ludzi, środowiska i instytucje w czasach obecnych i w epokach historycznych, drukuje utwory z literatury pięknej, podaje mnóstwo wiadomości pożytecznych i ciekawych, rozszerza stale zakres swego programu oświatowego i informacyjnego.

Prenumerata kwartalna wynosi 2.40 puukty, które należy pomnożyć przez każdorazowy mnożnik księgarski.

Adres Redakcji i Administracji:

ŁODŹ, SIENKIEWICZA 53

Ogród GRAND HOTELU Ogród

Dziś i codziennie

KONCERT

ORKIESTRY SYMFONICZNEJ

Miejsce spotkań eleganckiego towarzystwa łódzkiego

W południe — O godzinie 5-ej — Wieczorem

Czytajcie „REPUBLIKĘ"

Lekarz-Dentysta **A. Teplicki powrócił.**

Do sprzedania **POWÓZ** jedno i dwukonny w dobrym stanie **Senatorska 27** u portjera 838-3

OGŁOSZENIA drobne

Kupno i sprzed

Biureczko damskie ładne szafkowe z fotelem 120 złp. tualetkę z fotelem 315 zł, sprzedam. Piotrkowska № 261 m. 5 front. 5887-2

Dobre pianino poszukuję do wynajęcia. Oferty do „Republiki" pod „A. K." 5928-2

Swiat Elegancki

kupuje damskie kapelusze tylko u

S. Jakubowicza

22 Piotrkowska 22

Konkurencyjnie tanio. : Ostatnie nowości. : 837-10

UWAGA.

Warsztaty Inwalidów Wojennych szewcki krawiecki i malarski przeniesione zostały na **ul. Gdańską l. 64 róg 6-go sierpnia** i w dalszym ciągu przyjmuje się wszelkie obstalunki oraz reperację. A także polecamy w wielkim wyborze **OBUWIE** wszelkiego gatunku najnowszych fasonów.

Ceny konkurencyjne— — — — — — — — — Popierajcie inwalidów.

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięczuie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 20 groszy za wiersz milimetrowy (na 4 szpalty). Zaręczynowe i ześlub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminow druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze. Najmniejsze 50 groszy

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika". Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak